

wobec  
 slano-  
 orskie  
 em w  
 firmy,  
 iestwo  
 nastę-  
 worca,  
 jących  
 w na  
 zosta-  
 niedo-  
 biegom  
 za list  
 i prze-  
 acznym  
 e, połą-  
 gonowy  
 ikim  
 26 r.  
 p. m.  
 Patfama.  
 5 - 8 m.  
 1 - 24 m.  
 zek pół-  
 edników  
 ikladanie  
 in komi-  
 26 r.  
 do sta-  
 wystarcza  
 nia 26 r.  
 ecka nie  
 ych bar-  
 ek przy-  
 zski także  
 dzu.  
 Poznanie  
 Deutsche  
 esellschaft  
 amir.  
 ielczy



Dodatek do „Drwęc y“

Nr. 2

Nowemiasto, sobota 9 stycznia 1926.

Rok 3

**Ewangelja.**

św. Łukasza rozdz. 2, wiersz 42—52.

Gdy Jezus był w dwunastu latach, rodzice Jego wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego. A skończywszy dni, gdy się wracali, zostało dziecią Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli Rodzice Jego. A mniemając, że On był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy wrócili do Jeruzalem, szukając Go. I stało się, po trzech dniach znaleźli Go w kościele siedzącego w pośrodku doktorów a On ich słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego. A ujrzawszy, zdziwili się. I rzekła do Niego Matka Jego: Synu, cóżś nam tak uczynił? Oto ojciec Twój i Ja żalośni szukaliśmy Cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście Mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca Mego potrzeba żebym był? A oni nie zrozumieli słowa, które im mówił. Izstąpił z Nimi i przyszedł do Nazaret, a był im poddany. A Matka Jego wszystkie te słowa zachowała w sercu Swojem. A Jezus się pomazał w mądrości i w łasce Boga i u ludzi.

\*\*\*\*\*

**Nauka z ewangelji.**

Prawo Mojżesza nakazywało każdemu żydowi odprawić na Wielkanoc pielgrzymkę do Jeruzolimy. Lubprawo to niewiast nieobowiązywało, N.św. Panna uczyniła to dobrowolnie i z pobożności. Pan Jezus jako dwunastoletnie pachołę wybrał się z rodzicami w drogę. Chrystus Pan został w Jeruzolimie, gdyż chciał wolę Ojca ściśle i całkowicie wypełnić, lubo wiedział, że przez to pozostanie w świątyni zasmuci rodziców. W tem mieści się dla nas nauka, że głównym naszym staraniem winno być służyć Bogu, gdyż sam Zbawiciel powiedział później: kto więcej matkę i ojca miłuje, aniżeli Mnie, ten Mnie nie godzien. — Przy świątyniach były dziedzińce z budynkami, w których uczono prawa Bożego i czytywano księgi Proroków. Chciwi nauki zbie-

rali się w tych szkołach i starali się oświecić w sprawach wiary. I Pan Jezus stawil się na takie zgromadzenie i siadł między uczonymi. Tymczasem Józefa i Maryę dreszczem przejmowała myśl utraty świętego dziecka i obawa, czy nie grozi Mu jakie niebezpieczeństwo ze strony nieprzyjaciół. Zdziwili się przeto rodzice, gdy chłopczyka skromnego i pokornego ujrzeli siedzącego między uczonymi. Na łagodny wyrzut Najśw. Panny, iż Ją zaniepokoil, odpowiada Pan Jezus, iż postąpił według woli Ojca niebieskiego, czem przypomniał rodzicom, że jest Synem Bożym i zwrócił uwagę obecnych żydów na tajemnicę znaną Maryi i Józefowi, ale ukrytą przed żydami. Marya nie zrozumiała wprawdzie słów Zbawiciela „iż potrzeba, aby był w tych rzeczach, które są Ojca.“ Dopiero późniejszy żywot, męki i śmierć okazały Jej, że jedynem Jej Syna zadaniem jest wykonanie wyroku przedwiecznego Ojca, tj. zbawienie świata.

Jaka się mieści dla nas nauka w tej ewangelji?

Przykład Maryi i Józefa uczy nas, 1. że święta i uroczystości wyznaczone przez Boga i Kościół winniśmy obchodzić z nabożeństwem i poświęcać wszystkie swe myśli Bogu i sprawom niebieskim. 2. Jeśli Marya i Józef zgubionego Jezusa szukali tak troskliwie, starajmy się także odnaleźć Go, jeżeliśmy Go utracili skutkiem własnej winy, tj. przez grzech. 3. Marya (mówi ewangelja) zachowała w swoim sercu wszystkie słowa Jezusa. I my jesteśmy równie zobowiązani zachować w żywej pamięci wszystko cokolwiek o Bogu słyszemy, a rozważywszy dojrzałe wykonywać Jego wolę. Od Pana Jezusa uczymy się: 1. że najgłówniejszem zadaniem całego życia naszego winno być służyć jedynie Bogu, bo wobec jasno wypowiedzianej i poznanej Jego woli wszystkie względy ludzkie ustąpić powinny. 2. Mamy obowiązek służyć przykazaniom Boga, Kościoła i rodziców. Do posłuszeństwa Swym przykazaniom przywiązał Bóg życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo (I. Król. 15, 22) i oświadczył, że posłuszeństwo jest Mu miłszem od ofiary i tłustości bydłat ofiar-

nych i że się brzydzi nieposłuszeństwem, wieszcz-  
 biarstwem i hałwochwalstwem. Kościołowi  
 winniśmy uległość, gdyż w Kościele przemieszku-  
 je Chrystus i Jego Duch święty. Sam Zbawiciel  
 przecież powiedział, że kto nie słucha Kościoła  
 jest jakby poganin i celnik i wykluczony jest  
 ze zbawienia. Rodzicom zaś i władzom trzeba  
 być posłusznym, gdyż są zastępcami Boga na  
 ziemi, a po Bogu im winniśmy życie i rozliczne  
 dobrodziejstwa.

#####

### Ukochaj, co swoje!

*Ten domeczek, gdzieś ujrzał świat Boży,  
 Gdzie cię rodzic przycisnął do łona,  
 Gdzieś aniołków widział cudne grona,  
 Tam, gdzieś spędził wiek młody, wiek hoży...  
 O! ukochaj ten domek, mój bracie,  
 Smutno — tęskno po jego jest stracie!*

*Ten kościółek, gdzie wiary promienie  
 Twoją duszę jasnością oblaty,  
 Ten dom Boży, uroczy — wspuniaty,  
 W którym kapłan głosi ci zbawienie...  
 O! ukochaj, mój bracie serdecznie,  
 On cię zbawi za życia — i wiecznie*

*Strzecha niska i zagón choć mały,  
 Lecz w nich szczęścia użyczy Bóg wiele,  
 Tylko walczyć trzeba z złem śmieie,  
 I choć w znoju, bądź zawsze wytrwały...  
 O! ukochaj tę rolę, tę czarna,  
 A twa praca nie stanie się marną!*

*Błękit niebios choć chmury zakryją,  
 Chociaż słońce nie świeci, tak jasno,  
 Jednak gwiazdy nam szczęścia nie gasną,  
 Gromy Boże tak wielce nie biją..  
 Tylko kochaj, o kochaj prawdziwie  
 Swoje niebo — żyć będziesz szczęśliwie!*

*Nasi bracia, sąsiedzi, Polacy,  
 To najmilsi po Bogu są ludzie;  
 Wśród nich życie jest błogie, choć w trudzie  
 To kochani, najdrożsi rodacy...  
 O! ukochaj swój naród, swój własny,  
 A zobaczysz wnet szczęścia dzień jasny!*

\*\*\*\*\*

### Siedmdziesiąt i siedm łask, myląca- jących z nabżnego słuchania mszy św.

1. Dla naszego zbawienia zsyła Bóg Ojciec swego Syna umiłowanego.
2. Dla naszego zbawienia przemienia Duch święty chleb i wino w prawdziwe ciało i w prawdziwą krew Chrystusa.
3. Dla nas Syn Boży zstępuje z nieba i kryje się pod postacią hostyi świętej.
4. A nawet tak się poniza, że w najmniejszej odrobinie hostyi św. jest obecny.
5. Dla naszego zbawienia rodzi się na nowo duchowym sposobem w mszy świętej.

6. Dla naszego zbawienia odnawia On miłosciwa tajemnicę swego wcielenia.

7. Na ołtarzu daje nam te same dowody miłości, które dawał ludziom na ziemi.

8. Dla naszego zbawienia odnawia niejako mękę bolesną, abyśmy mogli mieć w niej udział.

9. Dla naszego zbawienia umiera ponownie duchowym sposobem i drogę życie swoje za nas poświęca.

10. Dla naszego zbawienia przelewa duchowym sposobem najświętszą krew Swoją i ofiaruje ją Bogu Ojcu za nas.

11. Tą krwią najświętszą skrapia naszą duszę i obmywa ją z plam brzydkich.

12. Za nas ofiaruje się Chrystus jako całopalenie, składając taką część Bóstwu, jaka Mu przystoi od wszęgo stworzenia.

13. Ofiarując Bogu cześć Jego, wynagradzamy Mu za cześć, którąśmy składać zaniedbali.

14. Za nas ofiaruje się Chrystus jako ofiara uwielbienia i nagradza to, cośmy w uwielbieniu zaniedbali.

15. Ofiarując Bogu to uwielbienie Chrystusowe, większą Mu oddajemy chwałę od tej, którą Mu składają Aniołowie.

16. Za nas ofiaruje się Chrystus jako najdoskonalsza ofiara dziękczynna i nagradza to, cośmy w dziękczynieniu zaniedbali.

17. Ofiarując Bogu te dziękczynienia Chrystusowe wywdzięczamy Mu się obficie za wszelkie dobrodziejstwa, które nam wyświadczył.

18. Za nas ofiaruje się Chrystus jako ofiara pojednawcza i przywraca nam przyjaźń zaginionego Boga.

19. Przebacza nam także wszystkie nasze grzechy powszednie, których unikać pragniemy.

20. Chrystus czyni także zadosyć za niejedno nasze opuszczenie, któregośmy się dopuścili zaniedbując dobre uczynki.

21. Naprawia wiele naszych niedokładności, których dopuściliśmy się przy wykonywaniu dobrych uczynków.

22. Przebacza nam także nasze grzechy zapomniane, których się spowiadać nie mogliśmy.

23. Ofiaruje się jako ofiara zadosyćuczynienia, spłacając część naszych długów i kar.

24. Każdą mszą świętą odpokutować możemy więcej kary, aniżeli innymi surowymi uczynkami pokutnymi.

25. Chrystus daruje nam część swoich zasług, które Bogu Ojcu ofiarować możemy za nasze grzechy.

26. Chrystus ofiaruje się za nas jako ofiara błagalna i błaga za nami tak serdecznie jak błagał na krzyżu za swoimi nieprzyjaciółmi.

27. Jego krew najświętsza woła za nami tylu słowami, ile wypłynęło kropelek krwi z Jego ciała.

28. Jego najświętsze rany wołają za nami tylu głosami, ile tych ran było na Jego ciele.

29. Dla tej potężnej ofiary błagalnej, modlitwy nasze daleko prędzej dostąpią wysłuchania mszy św. jaką poza nią.

(Ciąg dalszy na 4-tej stronie.)

# Na dnie Wisły

POWIEŚĆ  
Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX STULECIA  
15)

— Wielki Boże, ssaże to, czy jawa? Czyż-  
że to głos slyszyć?

— Słyszysz głos brata twego, którego zło-  
czyńca zwali żli i nikoziemni...

Rozpaczliwy krzyk wydarł się z piersi Rocha.

— No, no, porzuć te „ach“ i „och“! zabrzmiał  
znowu szyderyczy głos przybyłego. — Mamy  
pomówić o czemś bardzo ważnem. O czemś, od  
czego może i twoja przyszłość zależy... a ja  
stanę się nakoniec bogaczem.

— Milez!... milez!... na miłość Boga! —  
wołał z rozpaczą Roch — ja zapomniałem o to-  
bie... o twoich zbrodniach, zapomniałem, że  
żyjesz.

Mniemany Anglik przystąpił szybko do  
Rocha i chwytając go za rękę, rzekł głosem sy-  
czącym, niby wąż nogą przyciśnięty.

— Ty milez, Rochu, a nie mnie do milcz-  
nia zmuszaj. Jesteś zależny odemnie. Jeino  
moje słowo zgubić cię może.

Biedny organista ukrył twarz w dloniach,  
widać było, że walczy z przemożnem uczuciem  
miłości rodzinnej, że radby przycisnął do serca  
tego jedyne go brata, gdy ten był godnym szcze-  
rego uścisku braterskiego. Długo trzymał ręce  
przy czole, zasłaniając sobie niemi oczy, jak  
człowiek bardzo cierpiący... Wreszcie odjął dło-  
nie od twarzy; wyciągnął je przed siebie, po-  
dniósł na marnotrawnego brata wzrok rozjaśnio-  
ny i rzekł głosem, w którym zadźwięczało uczu-  
cie serdeczne.

— Ludwiku, bracie drogi!

I stał z ramionami wyciągniętymi, ażeby obj-  
wszy niemi brata w uścisku serdecznym, zapa-  
liło się nowe, lepsze uczucie w piersi tego, któ-  
ry dotychczas szedł występniemi ścieżkami  
życia.

Lecz człowiek, nazywający się Dżonem Bul-  
lem, a niegdyś pono Hansem Blutem, nie zadr-  
żał, nie postąpił ku wyciągniętym ramionom,  
lecz stał, z wzrokiem ponuro w ziemię utkwio-  
nym, niby posąg kamienny wyobrażający zło i  
występek.

Po chwili ramiona poczciwego Rocha opadły  
bezwładnie, w oczach jego zabłysły łzy żalu.

— Zgubiony!... stracony!... zawsze ten sam!  
— wyrzekł złamanym głosem.

Na chwilę zapanowała złowroga cisza. Na  
dworze tymczasem noc zapadła pochmurna, bu-  
rzliwa. W oddali slychać było pomruk nawa-  
lnicy, a światło sine błyskawic zagładało na  
mgnienie oka w szyby izdebki, oświetlając dwóch  
braci stojących naprzeciw siebie. Zdawało się,  
że pod wpływem burzy, nadciągającej z za ciem-  
nego boru uslyszawszy groźny huk piorunu, niby  
zapowiedź gniewu Bożego, ten zły człowiek u-  
lęknie się i w skrusze przyrzeknie poprawę; że  
będzie błagał Stwórcę o przebaczenie... Lecz  
stało się przeciwnie,

— Nie po to przybyłem tutaj, aby slychać  
twoich kazań rzekł ochryplym głosem, Posłuchaj  
mnie... możemy zdobyć skarby... miliony!...

Wtem huk piorunu i nagła światłość bł-  
skawicy przerwała jego mowę... Roch przeże-  
gnał się, cofając się w głąb izby.

— Nie!... nie!... — rzekł. — Dość cier-  
piałem... Nie chcę skarbów twoich...

— A jednak musisz mnie wyslychać, musisz.

— Czegoż więc chcesz?... mów!...

Mniemany cudzoziemiec obejrzał się wśród  
ciemności, jakby się lękając, czy go kto nie pod-  
slychuje, poczem rzekł szeptem prawie:

— Rochu... musisz poszukać na plebanji w  
bosznej izdebce, w jej rogu prawym, przy stro-  
nie wschodniej, otworu w murze, zakrytego ta-  
petą. Leży tam ważny dokument, schowany  
ręką rannego oficera napoleońskiego, którego  
chłopstwo wydarło z rąk moich, a wraz z nim  
i skarby niezmierne; bo ten człowiek należał do  
trzech szaleńców, którzy uwięzili w chwili, gdy  
korpus marszałka Mortiera został rozbity. Mu-  
sisz poszukać tego dokumentu, bo od niego za-  
leży wszystko, całe moje życie... Wprawdzie  
nie będzie to cały dokument, bo większą część  
jego ja posiadam, lecz bardzo ważna częśćka,  
która wraz z tem, co mam w rękę, da dokła-  
dny opis, w którym miejscu na dnie Wisły na-  
leży szukać skarbów wielkiej armji.

Umilkł i zakaszał się, poczem znowu mówił:

— Ten Hogart, leżąc na plebanji, umyślnie  
zachował część dokumentu w murze ściany, a  
żeby nie wpadł w ręce jednej osoby. Wiadomoś  
żas o tem skreślił w papierach swych osobistych.  
Com ja przebył niebezpieczeństw, com przecier-  
piał, ścigając wszędzie tego Hogarta, który nie-  
spodziewanie prędko powrócił do zdrowia, opo-  
wiadać trudno... Dość, że dopiąłem celu, a kto  
mi stanął na drodze, ten musiał ustąpić...

— Tak, jak ten nieszczęsny syn owego  
wieśniaka, który ocalił życie Janowi Hogart.

— Cicho!... nie wywołuj widm krwawych!...  
cichol!...

Rzekłszy to, chwycił się za głowę i zatoczył  
się, jak pijany.

Wicher rzucił w szyby okna tuman pyłu i  
zawył w szczelinie komina.

Roch przeżegnał się znowu i spojrział w  
stronę obrazu z Matką Boską Częstochowską,  
Tymczasem brat jego zbliżył się doń i coś za-  
czął szeptać, co chwila podnosząc rękę, jakby  
nią groził.

Burza zrywała się coraz to większa, zdawa-  
ło się, że zetrze z oblicza ziemi wątły budynek  
a Roch nie mógł się uwolnić z szponów swego  
brata, który jak nietoperz rozkładał nad nim rę-  
ce, zbliżał się doń, to znów oddalał, szepcąc coś,  
chrapiwym głosem.

Wreszcie burza przebrzmiała, ucihły gromy  
wichry uleciały na szczyty Tatr i Karpat, uspo-  
koily się spienione fale Wisły, blydy księżyc  
wyjrzał z za chmur poszarpanych, niby z za  
szarych firanek, a występny brat Rocha wciąż  
szeptał coś złowrogo, podnosząc głos groźny,  
to znowu zniżając go do prosby. Wreszcie u-  
milkł; widać, że uzyskał przyrzeczenie, o które  
prosił, bo powstał, postąpił raźnie kilka kro-  
ków ku wyjściu z izby, mówiąc:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

30. Modlitwa, którą odmawiamy we mszy św. daleko lepsza i gorętsza jest od modlitwy odmawianej poza mszą św.

31. Albowiem Chrystus łączy ją z swojemi modłami i ofiaruje ją Ojcu niebieskiemu.

32. Nasze potrzeby i niebezpieczeństwa przedstawia Jemu wiernie i o nasze zbawienie bardzo się troszczy.

33. Wszyscy przytomni Aniołowie modlą się także za nami, ofiarując Bogu najwyższemu niendolną swą modlitwę.

34. Kapłan odprawia za nas mszę św., mocą której duchowi przekłętemu wzbroniony do nas przystęp.

35. Modli się także w mszy św. za nas i sprawia, że jest dla nas skuteczniejszą.

36. Kiedy słuchamy mszy św. jesteśmy duchowym sposobem kapłanem i Chrystus udziela nam władzy ofiarowania mszy św. tak za siebie jako i za innych.

37. Kiedy ofiarujemy mszę św., dajemy prze-najświętszej Trójcy dar najprzyjemniejszy.

38. Ofiarujemy Jej wtedy dar tak drogi, że więcej wart nad niebo i ziemię.

39. Ofiarujemy Jej dar kosztowny, który tyle wart co sam Bóg.

40. Tem ofiarowaniem tak wielki Bogu wy-świadczamy honor, jakiego Bóg jest godzien.

41. Tem ofiarowaniem nieskończoną prze-najświętszej Trójcy sprawiamy radość.

42. Ten dar zacny i szlachetny ofiarujemy jako dar nasz własny, ponieważ Pan Jezus sam go nam podarował.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### Wyspa radjowa.

Na wyspie Madagaskarze znajdują się bogate pokłady t. zw. betafitu, zawierającego w dużej ilości sole uranu, tantalu etc., które posiadają w wysokim stopniu właściwością radjoemancyjne.

Badania geologiczne wykazały, iż Madagaskar obfituje w olbrzymie złoża minerałów radjoemancyjnych.

### Parlament w Grenlandji.

Kanadyjski kapitan Bernier, który 21 lat temu przebywał w Grenlandji, prowadząc badania nad fauną okolic arktycznych, twierdzi, że mieszkający tam eskimosi są o wiele bardziej cywilizowani od mieszkańców północnej Kanady; posiadają oni bowiem parlament i dziennik. Obrady ciała ustawodawczego tej lodowej krainy odbywają się podobno w atmosferze najzupełniejszej harmonji.

### Testament nieboszczyka.

Pewien agent giełdowy w Paryżu człowiek zamożny, zostawił testament, który świadczy o kosztownym usposobieniu autora.

„Synowi memu leguję przyjemność walki o byt. Wydawało mu się przez 25 lat, że przyjemność tę rezerwuje tylko dla siebie. Był w błędzie. Memu szoferowi zapisuję automobile, które mi zrujnował kompletnie. Niech skończy te, co zaczął tak udatnie. Memu współnikowi

radzę znaleźć coprędzej inteligentnego zastępcę na moje miejsce, jeżeli mu zależy na powodzeniu w interesach“.

To się nazywa sprawić sobie satysfakcję w życiu pozagrobowym.

### Szmugiel kokainy.

Straż pograniczna na granicy niemiecko francuskiej została zaintrygowana ostatnio masową emigracją inwalidów o kulach z Niemiec do Francji.

Szczegółowa rewizja beznogich i bezrękich podróżników wykazała, iż pomysłowi inwalidzi przewozili spore ilości kokainy, ukryte w wydrażeniach protezowych rąk i nóg.

K kaniści paryscy znowu zostali przez odkrycie trieku szmuglerskiego pozbawieni „koko“ na pewien czas.

## WESOŁY KĄCIK

Żona. — Jak śmiałaś mnie lajać w obecności gości?

Mąż. — Bo gdy jesteśmy sami, to mi nie dasz przyjść do słowa.

Kawaler.\* spostrzegając bukiet kwiatów na stole. — Czy mogę wziąć jedną różę na wieczną pamiątkę?

Panna. — Popsujesz mi pan nowy kapelusz!

Dziewczynka, której kazano haftować pantofle dla dziadka na imieniny, z zazdrością do swojej przyjaciółki:

— Ach jakaś ty szczęśliwa, że twój dziadek ma tylko jedną nogę.

Panna,\* chcąc wywołać komplement — Nie mogę zrozumieć, dlaczego właśnie mnie pokochałeś, kiedy na świecie jest tyle dziewcząt piękniejszych odemnie?

Kawaler. — Doprawdy i ja tego nie rozumiem.

Gość w szpitalu. — Chciałbym się widzieć z moim przyjacielem. Podobno jest bardzo chory?

Dozorczyńni. — Tak, proszę pana, dlatego też lekarze zalecili mu jaknajwiększy spokój.

Gość. — A cóż to za hałas?

Dozorczyńni. — U chorego odbywa się właśnie konsyljum i lekarze sprzecząją się o sposób leczenia.

### A czy jest w domu?

— Co panu dolega, coś taki smutny?

— Ząb mnie strasznie boli!

— Jak mnie ząb boli, to żona mnie ucałuje, uściska i dobrze!

— A czy pańska żona teraz w domu?